

Zygmunt Adamski

ul. [REDACTED]

ŻYCIORYS

Urodziłem się 7 maja 1920r. w Wieluniu woj. łódzkie. Do wojny 1939r. mieszkałem z rodziną w Kępnie woj. poznańskie. W Kępnie rozpocząłem naukę w tamt. gimnazjum a ukończyłem w Wieluniu. Przez 3 lata nauki w tym mieście należałem do PW Konnego, które istniało przy tamt. gimnazjum. W czerwcu 1939r. w czasie wakacji dostałem kartę powołania na koncentrację plutonów PW Konnego i Krakusów do miejscowości Rososzyca w okolicy Sieradza. Z plutonów stworzono szwadron kawalerii dywizyjnej, a dowódcą został mjr Sawicki. Jednym z plutonów dowodził por. kaw. Kazimierz Colona-Walewski. Na zakończenie ćwiczeń, które trwały do 25 sierpnia zostałem awansowany do stopnia starszego ułana. Do domów powróciliśmy z bronią. Wojna zastała mnie w Kępnie Wlkp. 18 km. od granicy. W nocy z 1 na 2 września zameldowałem się w bat. ~~31 p. Strzelców Kaniowskich w Sieradzu. Zostałem skierowany do wioski Woźniki nad Wartą do grupowanych tam kompanii likwidacyjnych.~~ Przydzielono mnie do drużyny CKM kaprała Michalskiego. Po forsownym wycofaniu kompanii do Łodzi wstąpiłem ochotniczo do organizowanego z naszych oddziałów plutonu rozpoznawczego. Zastępcą dowódcy plutonu był znany mi z PW ppor. kaw. Penno. Z plutonem tym przewędrowałem aż pod Kowel. Część plutonu dostała w Łodzi rowery, a inni wraz ze mną w Garwolinie konie. Pluton nasz w pełnym składzie wykonywał swoje zadania rozpoznawcze w coraz to innych jednostkach, wziął również udział w początkach obrony Chełma. Okazał się tu nieprzydatny więc na rozkaz swojego dowódcy przedarł się poza linię oblężenia wraz z końmi, którym starym zwyczajem obwiązano kopyta szmatami. Prowadząc walkę z Niemcami i starcia z Ukraińcami, w zwartej grupie dobrnęliśmy pod Kowel. Na wieść o zakończeniu działań zbrojnych dowódcy rozwiązali oddział, sami udając się w kierunku Rumunii. Por. Penno polecił mi wracać do domu twierdząc że mój dziecienny wygląd i zachowana legitymacja gimnazjalna uchronią mnie przed niewolą. Zamieniwszy 2 konie na wóz i jedzenie dotarliśmy do Puław. Przeprowa nocą przez Wisłę okazała się niemożliwa. Z konieczności więc zostawiłem w chałupie w której 5 dni mieszkałem, cały dobytek wraz z przewiezioną w wozie bronią i amunicją. Poprzez Radom i Wrocław wróciłem do domu w drugiej

połowie października. 8 grudnia 1939r. zostałem wraz z rodziną wysiedlony do GG do miejscowości Cegłów za Mińskiem Maz. Z Cegłowa wyjechałem do Warszawy i rozpocząłem pracę w Przedsiębiorstwie Przem. Handl. inż. Nawrockiego przy ul. Królewskiej 32. Cudem uniknąłem z pierwszej łapanki na Żoliborzu i po kilku następnych tego rodzaju "przygodach" wyjechałem do brata w Kieleckie. Zamieszkałem we wsi Oleszno pow. Włoszczowa. Rozpocząłem pracę w młynie Rutka obok Oleszna. Tam poznałem Tadeusza Łackiego późniejszego mojego zwierzchnika w N O W. W 1941 r. rozpocząłem organizowanie podziemia na wzór tego z czym zetknąłem się w Warszawie. Jednym z pierwszych którzy wstąpili do mojej organizacji był Stanisław Kapelusz z Oleszna - podoficer ze Szkoły Podoficerskiej dla małoletnich w Bydgoszczy. Przyjął pseudonim "Zawisza". W kwietniu 1941r. miałem już zorganizowanych 36 ludzi, kiedy natrafiłem na człowieka należącego już do organizacji podziemnej. Był nim plut. rez. Feliks Sałata - ps. "Gryf". W gajówce Jamskie u gajowego ps. "Lis" zostałem zaprzysiężony przez członków Narodowej Organizacji Wojskowej. Przyjąłem pseudonim "Jastrzębiec". Przysięgę składałem przed Komendantem Powiatowym ps. "Longin" i szefem propagandy "Kmieciem" - Janem Kościelnym. Cała moja grupa wstąpiła do NOW. Komendantem Obwodu /3 gminy/ był wtedy wspomniany już przeze mnie Tadeusz Łacki ps. Kalina. Zostałem szefem organizacyjnym Gminy, potem Obwodu, a następnie z-cą kier. Wydz. I Komendy Powiatu "Zbigniewa" - Romana Dzidowskiego. W międzyczasie ukończyłem Podchorążówkę konspiracyjną we Włoszczowie uzyskując stopień plut. podch. Po rozłamie w NOW pozostałem w NSZ. Wtedy to część południowa naszego powiatu przeszła do AK /okolice Koniecpol/ i powstałych BCh /okolice Szczekocin/. Przez jakiś czas, wraz z szefem prop. Zygmuntem Michalskim prowadziłem w powiecie nasłuchy radiowe i wydawałem miejscową gazetkę podziemną. Miałem już wtedy zorganizowane w gminach Oddziały Specjalne, które wykorzystywałem do różnych akcji jak np. niszczenie list ludzi przeznaczonych na roboty do Niemiec, zdobywanie pieniędzy na cele organizacyjne i.t.d. W akcjach tych brał udział żyjący do dziś mieszkaniec Włoszczowy Leonard Jachowicz. Najczęściej wykorzystywanym O.S. był oddział dowodzony przez "Zawiszę" z Oleszna. W większości przygotowanych działań brałem czynny udział. Dla przeprowadzenia kilku poważniejszych akcji przyjeżdżał do Włoszczowy "Żbik". W dwóch z nich brałem udział. Było to opanowanie miasteczka Wielgomłyny i wymierzenie kary tamt. wójtowi- folksdeutschowi oraz atak na stację kol. Koniecpol. Tą ostatnią dowodził d-ca dywersji por. "Esman" z Częstochowy. Atak wykonany "z marszu" nie powiódł się. Na stacji stał pociąg wojskowy i wjechał akurat pociąg osobowy relacji Kielce - Częstochowa. Wycofaliśmy się pod gradem kul. Uciekałem ostatni.

Pod lasem natknąłem się na rannego dowódcę. Por. "Esman" otrzymał postrzał w nogę. Nie mając szans ucieczki przed nacierającym wrogiem usiłował popełnić samobójstwo. Wyrwałem mu z ręki pistolet "FN" i pomagałem wycofywać się. Moje wołanie o pomoc usłyszał "Żbik". Zawrócił z kilkoma żołnierzami i wspólnie wynieśliśmy "Esmana" w bezpieczne miejsce. "Esman" pozostał na placówce AK. Spotkałem go później w tartaku pod Lasocinem. Był dowódcą placówki AK.

W sierpniu 1943 r. przejmował powiat Włoszczowski nowy komendant ps. "Żubr". Przyjechał z Częstochowy. W czasie odprawy u braci Chruściców pojawił się w pobliżu żołnierz z oddziału "Murzyna". Ubezpieczenie alarmowało o kręcących się ludziach. Przerwaliśmy odprawę i kolejno opuszczaliśmy mieszkanie. Por. "Zbigniew" szef Wydz. Org. polecił mi pojechać do Kurzelowa gdzie uprzednio przygotowałem kwaterę dla nowego Komendanta Powiatu i zawiadomić o jego przyjeździe. Po powrocie do Włoszczowy wpadłem w uliczną strzelaninę. Uciekał szef propagandy Z. Michalski. Wpadłem w najbliższą bramę i przenocowałem u tamt. mieszkańców. Domyśliłem się, że to wsypa. Zginęli por. "Zbigniew" - mój bezpośredni przełożony, Zygmunt Michalski - szef propagandy, Teofil Kościelny i Czesław Fryzke członkowie Kom. Pow. Zaaresztowano dotychczasowego Kom. Pow. "Longina" i nowego "Żubra", a w pobliskich wsiach Danków i Kurzelów kilku członków NSZ. Z całej Komendy Powiatu zostałem sam wraz ze współpracującym blisko z naszą Komendą Komendantem miasta "Kaliną". Zarządziliśmy alarm i zerwanie wszelkich dotychczasowych kontaktów. Przerwaliśmy działanie i rozjechaliśmy się poza teren. Żniwa spędziłem w majątku Sędziszów jako praktykant rolny. Po miesiącu wróciłem. W terenie panował spokój. Wiedzieliśmy tylko, że sypie jakiś blondyn z Kielc. Rozpocząłem od nowa wiązanie nici konspiracyjnych w powiecie i kontaktów z Okręgiem w Częstochowie. Mając prywatny adres Jana Kościelnego /"Kmieć" "Maciej"/ który pracował w Okręgu udało mi się nawiązać łączność i ustalić nowe skrzynki.

W czasie drugiego pobytu w Częstochowie spotkałem w pobliżu dworca plut. "Rysia" - dowódcę drużyny z okolic Nakła. Na moje pytanie co tu robi, odpowiedział, że po aresztowaniach ma wielu ludzi spalonych i usiłuje się z nimi urządzić w Częstochowie. Poleciłem mu zameldować się w Olesznie u sierż. "Gryfa" i tam z ludźmi czekać na mnie. Dałem mu kontakt i kartkę do "Gryfa" z poleceniem umieszczenia ich w gajówce Zabrody celem zorganizowania oddziału partyzanckiego. Kiedy po kilku dniach zjawiłem się w Olesznie, dowiedziałem się, że właśnie mają zastrzelić "Rysia". Uważali go za szpicla, tego samego co sypnął Komendę Powiatu. "Ryś" rzeczywiście odpowiadał rysopisowi agenta Gestapo. Wyprowadziłem "Gryfa" z błędu i "Ryś" z grupą "Zawiszy" pomaszerował do gajówki Zabrody.

Przed moim przyjazdem do Oleszna widziałem się w Drohlinie z por. "Piotrem" dowódcą kompanii NOW w batalionie AK "Marcina" i po prosiłem go o zwrot drużyny, którą przedtem przekazałem do jego oddziału. Tak więc następnej nocy przybył do gajówki Zabrody plutonowy "Kmicic" - Józef Fafara wraz ze swoimi ludźmi. Powstał Oddział Part. plut. "Rysia". Oddział miał za zadanie przede wszystkim zdobywanie broni i uzupełnianie umundurowania. Po dwóch nieudanych akcjach "Rysia" zakazałem mu działania na własną rękę. W kilku wypadkach sam kierowałem grupą przejmując dowództwo. Nie mogłem przebywać stale z oddziałem gdyż powiat nie był jeszcze od nowa zorganizowany. Czekałem na przysłanie komendanta. Szukałem ciągle człowieka nadającego się na dowódcę tego oddziału. Wtedy to jeden ze współpracowników Komendy Miasta wspomniany już Leonard Jachowicz zaproponował na tę funkcję "Żbika", który uciekł z transportu i zatrzymał się pod Małogoszczą u naszego kolegi Oczkowskiego. Poleciałem mu przetransponowanie rannego "Żbika" na melinę w folwarku Kłudzie pod Ciemiętnikami. Zaproponowałem tam "Żbikowi" przejęcie oddziału. Tak powstała słynna później kompania "Żbika".

Nowy Kom. Pow. "Hiszpan" skierował mnie na moją prośbę do tego oddziału partyzanckiego w charakterze oficera szkoleniowego.

Po kilku miesiącach pobytu w lesie wróciłem do Komendy Powiatu. Zdezorganizowany przez "Hiszpana" powiat objął nowy komendant por. Czesław Rudnicki - "Czech". Był to znakomity dowódca i człowiek. Brak oficerów w liczącym już ponad 1200 ludzi powiecie dawał nam się we znaki. Postanowiliśmy stworzyć leśną Szkołę Podchorążych. Zacząłem od zorganizowania nowego oddziału partyzanckiego, który miał ubezpieczać i zaopatrywać Podchorążówkę. Dowództwo tego oddziału objął "Kalina" a potem por. "Gustaw" - oficer naszej placówki. Komendantem Szkoły został mjr "Zygmunt" - Nowak, który rezydował w majątku Rączki. Na miejsce postoju Szkoły wytypowałem leżącą wśród bagien wioskę Dąbrówka. Szefem Szkoły został sierż. "Kalina". Wykładali oficerowie przekazani na ten czas z placówek. Do Dąbrówki przenieśliśmy również Komendę Powiatu, bowiem por. "Czech" i ja prowadziliśmy również wykłady. Ranny "Żbik" przebywał w tym czasie w młynie Lasek z małą grupą ludzi, a resztę oddziału pod dowództwem sierż. "Bursika" oddał do naszej dyspozycji.

Po zakończeniu szkolenia zaproponowaliśmy "Żbikowi" rajd całej grupy na pomoc walczącej Zamojszczyźnie. Stworzyłem wtedy pluton konnego zwiadu, którym dowodziłem aż do odejścia z kompanii "Żbika".

W pierwszych dniach czerwca dotarł do mnie rozkaz z Komendy Okręgu polecający mi natychmiastowe zameldowanie się w Włoszczowie. Komendant Powiatu "Czech" został spalony. Musiałem przejąć jego funkcję. Wkrótce po moim przybyciu odbyły się rozmowy scaleniowe z AK. Na plebanii w Chrzastowie k/Konieczpola komendanci Okręgu NSZ i inspektor AK starali się uzgodnić warunki połączenia swych organizacji. Rozmowy nie dały rezultatów i zostały przełożone na późniejszy termin. Komendant Obwodu Włoszczowskiego AK "Przebój" zaproponował wtedy byśmy na szczeblu powiatu doszli do porozumienia. Komendant Okręgu NSZ wyraził na to zgodę polecając mi wynegocjowanie określonych warunków. W meldunku swoim do Okręgu z dn. 1 sierpnia 1944r informującym o zakończeniu scalenia "Przebój" pisze: z uwagi na trudne warunki w jakich szkolili się żołnierze NSZ i pracowali niepodległościowo, wnoszę objąć szerokimi wnioskami awansowymi tych żołnierzy.

Zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Zweryfikowano też otrzymany w NSZ stopień ppor. Objąłem funkcję szefa Wydz. I Obwodu "Kaktus".

Dla celów organizacyjnych i propagandowych zachowałem adiutanturę Powiatu NSZ i całą siatkę łączności. Szefem "adiutantury" została Stanisława Lewandowska "Tęcza", która przechowywała również archiwum powiatu. Rozstaliśmy się z nią 5 dni po wkroczeniu Armii Czerwonej. Poszukiwany już przez AL i NKWD wyjechałem do rodzinnego Kępna. Wiosną 1945r. przybyło do mnie kilku wyższych oficerów AK z lubelskiego z propozycją organizacji nowego ruchu oporu. W oparciu o dawną konspirację z którą nawiązałem w Kępnie kontakt stworzyliśmy sztab WIN-u. Siedzibą było miasteczko Rychtal w pow. kępińskim. Przyjąłem nowy pseudonim "Antoni". Kiedy zaczęły się aresztowania wyjechałem do Wałbrzycha potem do Gdańska. Rozpocząłem studia i założyłem rodzinę. Nie mogąc podołać pracy i nauce w Politechnice Gdańskiej zmieniłem uczelnię. Przez trzy lata studiowałem w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Sopocie. Równocześnie wraz z przedwojennym producentem filmowym Edmundem Byczyńskim założyłem Ośrodek Filmów Morskich Instytutu Filmowego w Łodzi. Zrealizowaliśmy w Ośrodku kilka filmów o tematyce morskiej. Ośrodek istniał do 1950r. W tym czasie powstała Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi. Zdałem egzamin na studia w tej szkole. Skierowano mnie do Moskwy na "siostrzaną" uczelnię. Odmówiłem wyjazdu co przekreśliło także przyjęcie mnie do Szkoły w Łodzi. Dopiero po trzech latach, po likwidacji Ośrodka Filmów Morskich i zmianach we władzach uczelni zostałem przyjęty do PWSF. Absolutorium zrobiłem w r. 1954, a dyplom w 1956. Cały czas pracowałem w charakterze operatora obrazu różnego gatunku filmów.

Zdobywałem nagrody krajowe i zagraniczne do czasu kiedy w latach sześćdziesiątych zaproponowano mi wstąpienie do PZPR. Odmówiłem. Skończyły się sukcesy. Usiłowano usunąć mnie z Wytwórni Filmów Oświatowych lecz nie znaleziono powodu. Udało się to Dyrekcji Wytwórni dopiero na początku roku 1980. By się uniezależnić od pracodawcy zrobiłem uprawnienia reżyserskie i wykonując w jednej osobie funkcje reżysera i autora zdjęć, rozpocząłem wojaże po świecie. W oparciu o przyjaciół za granicą realizowałem filmy dokumentalno - oświatowe we wszystkich prawie krajach Europy. Owoce mojej pracy były chętnie kupowane w kraju a nawet za granicą, a wyjazdy sponsorowane. Bezpośrednio po zwolnieniu z WFO w Łodzi zostałem przyjęty do Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie. W dalszym ciągu unikałem realizacji filmów tzw. społecznych na rzecz dokumentów z różnych stron świata. Byłem w Afganistanie, Mozambiku, Argentynie, Wyspach Kanaryjskich, Brazylii. W tej ostatniej cztery razy po około rocznym pobycie za każdym razem. W wyniku tych podróży powstało kilka seriali. Jestem autorem ponad dwustu filmów. Od 1987r na emeryturze lecz dalej pracuję w WFD w Warszawie w Zespole Filmowym "WIR" jako zastępca Dyr. Art. i reżyser. Należę do Stowarzyszenia Filmowców Polskich i Korporacji Reżyserów Filmowych RP.

Do ~~Ż~~ żadnej partii nigdy nie należałem i do ZBoWiDu również. Przeszłości konspiracyjnej nie ujawniałem do kwietnia 1990r.

Adan

